

## JEZUS SOLIDARNY Z NAMI

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚW. MARKA (MK 1, 7-11)

Jan Chrzciciel <sup>7</sup> tak głosił: «Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby schyliwszy się, rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. <sup>8</sup> Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym».

<sup>9</sup> W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie.

<sup>10</sup> W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na Niego. <sup>11</sup> A z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie».

### PYTANIA DO DZIELENIA

1. W jaki sposób spełniam w świecie moją misję otrzymaną od Pana w sakramencie Chrztu św.?
2. Jak wyraża się moja relacja do Ducha Świętego?
3. W jaki sposób wypełniam zadania ojca chrzestnego (matki chrzestnej)?

### KOMENTARZ

**w. 7-8 Jan Chrzciciel tak głosił: «Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby schyliwszy się, rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym».**

Jan Chrzciciel zapowiada, że po nim przyjdzie „mocniejszy”. Będzie to oznaczało zakończenie misji Jana, który został posłany, aby przygotować Jego przyjście (zob. Ml 3, 1). Jednocześnie ewangelista podkreśla pewne podobieństwo misji Jana Chrzciciela i Tego, który idzie za nim – „Ja chrzcilem”; „On zaś chrzcić was będzie”. Ich działanie odnosi się do tego samego adresata: „was”. Św. Marek ukazuje też różnicę między chrztem Jana i Jezusa: „Ja chrzcilem was wodą”; Jezus natomiast będzie chrzczył Duchem Świętym.

Wzmianka Jana o sandałach ukazuje świadomość wielkości Jezusa, wobec którego nie czuje się on być godnym spełnić zadania niewolnika, który po zdjęciu sandałów obmywał nogi swemu panu. Jan, mówiąc o Duchu Świętym, nawiązuje do zapowiedzi proroków mówiących o tym, że Bóg pragnie odbudować więź z ludźmi przez odpuszczenie im grzechów i ponowne wejście w relację bliskości i wzajemnego poznania (zob. Ez 36, 25-26; Jl 3, 1-2).

**w. 9 W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie.**

Jezus „przyszedł” nad Jordan, aby przyjąć chrzest od Jana. To stwierdzenie zawiera w sobie bardzo ważne treści. Jezus nie przychodzi jak każdy inny człowiek, aby w skrusze wyznać swoje grzechy, ani też aby otrzymać Ducha Świętego, bo On sam będzie go udzielał. Jezus przychodzi jako Bóg, aby osądzić ziemię (Ps 96, 13; 98, 9); przychodzi z mocą, aby ocalić swój lud (Iz 40, 10); przychodzi, aby zebrać wszystkie ludy i języki (Iz 66, 18); przychodzi w imię swojego Ojca, aby wypełnić nadzieje mesjańskie (Ps 118, 26), jako pokorny Król (Za 9, 9) i Syn Człowieczy (Dn 7, 13).

Chrzest (gr. *baptizma* – zanurzenie) oznacza zjednoczenie człowieka z Bogiem w Duchu Świętym mocą zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmując chrzest, Jezus nie wyznaje swoich grzechów, bo ich nie popełnił, ale przez ten akt potwierdza swoją łączność z Ojcem i nas także prowadzi do podobnej łączności i jedności.

**w. 10 W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na Niego.**

W Piśmie św. często spotykamy się z tym określeniem przy opisach teofanii. Aby zrozumieć sens tego wyrażenia – *rozwierające się niebo* – trzeba uwzględnić pojęcie „nieba” w środowisku żydowskim. „Niebo” oznaczało wszystko to, co jest ponad ziemią. Następnie oznaczało ono mieszkanie Boga; stamtąd poprzez wizje i cudowne znaki pochodzą objawienia Boże. Między niebem a ziemią istnieje rozdział, który tylko w określonych okolicznościach i z woli Bożej może być usunięty. Uwzględniając te pojęcia, przez rozdarcie niebios (Mk 1, 10) można rozumieć jakiś błysk światła podobny do błyskawicy, wskazujący na następującą bezpośrednio teofanię (objawienie się Boga). Bóg bowiem – według pojęć biblijnych – „mieszka w światłości nieprzystępnej” (1 Tm 6, 16), a Syn Jego jest prawdziwym światłem, posłanym na ten świat (J 1, 9; 8, 12). Scena ta łączy się z powołaniem prorockim. Można więc powiedzieć, że nad Jordanem miała miejsce scena powołania: Jezus rozpoczyna oficjalnie swe posłannictwo mesjańskie.

„Duch Święty jak gołębicę zstąpił na Niego”. W Starym Testamencie Duch Jahwe (hebr. *Ruah*) oznaczał tajemniczą, dynamiczną siłę Bożą. Uważana ona była za stały dar Boży udzielany określonym osobom ze względu na ich funkcję i powołanie w służbie ludu Bożego. Prorocy przedstawiają Ducha Jahwe jako czynną zasadę życia oraz odnowy moralnej w czasach mesjańskich (Ez 36, 23-28; Jr 31, 31-34). Dlatego właśnie Duch Jahwe z całą pełnią swych darów w sposób specjalny i na stałe spocznie na Mesjaszu-Emmanuelu i uczyni Go przez to idealnym królem (Iz 11, 1-5); On ogłosi prawdziwą religię narodom (Iz 42, 1n). Wreszcie Mesjasz, jako prorok, przeznaczony do tego, by nieść dobrą nowinę ubogim, otrzyma również Ducha Bożego (Iz 61, 1n). Te ostatnie słowa zastosował do siebie sam Chrystus (Łk 4, 17n). Jan Chrzciciel i jego słuchacze, obeznani z tekstami biblijnymi, zstąpienie Ducha Świętego na Chrystusa rozumieli zapewne w sensie mesjańskim i starotestamentowym.

Gołębicę, pod której postacią zstąpił Duch, już od pierwszych wieków intrygowała egzegetów. Wielu Ojców tłumaczyło ten tekst dosłownie. Większość jednak utrzymywała, że chodzi tu tylko o postać, kształt gołębicę. Taką właśnie interpretację sugeruje sam tekst. Mateusz, Marek i Jan używają partykuły porównawczej *hosei, hos* — „jakby gołębicę”. Wyrażenie Łukasza „*w postaci cielesnej*” nie przeciwstawia się powyższemu tłumaczeniu; pragnął on bowiem tylko podkreślić, że fakt ten był dostrzegalny i był prawdziwą teofanią analogiczną do tych, jakie spotyka się w Starym Testamencie.

Dlaczego gołębicę symbolizuje tu Ducha Świętego? Jest to jedyny przykład takiej symboliki w Nowym Testamencie. Już od pierwszych wieków wielu ojców Kościoła (Jan Chryzostom, Cyryl Jerozolimski, Tertulian, Ambroży, Hieronim, Augustyn) oraz wielu egzegetów współczesnych sens symboliczny gołębicę wyjaśnia za pomocą porównania jej do gołębicę Noego. Po ustąpieniu wód potopu przyniosła ona Noemu gałązkę oliwną jako znak zakończenia czasu kary (Rdz 8, 11), bo była zwiastunką pojednania, pokoju i nowych czasów. Podobnie gołębicę nad wodami Jordanu zwiastowała koniec czasu oczekiwania i początek zbawienia. Nie niosła już gałązki oliwnej, lecz wskazywała na samego Zbawcę, który, jako „prawdziwy Noe” uratuje swój lud od zatracenia. Gołębicę zstępująca na Jezusa oznacza więc początek nowego stworzenia: pierwsze stworzenie było pod znakiem Ducha Bożego, który unosił się nad wodami, podobnie i teraz Duch Boży zstępuje na Jezusa i pozostaje na Nim na znak inauguracji nowego stworzenia, którego Mesjasz, napełniony Duchem Świętym, jest fundamentem i twórcą.

To nowe stworzenie nie dokonuje się w osobie Mesjasza, lecz realizuje się „nad wodami”, dając im moc uświęcającą.

**w. 11 A z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie».**

Ukoronowaniem chrztu i teofanii był głos z nieba. W Starym Testamencie „głos”, podobnie jak „otwarcie niebios”, należał do sceny powołania prorockiego (zob. Ez 1,28). W momencie chrztu otrzymał Jezus pierwsze i oficjalne potwierdzenie swego powołania jako cierpiącego Sługi Jahwe. W głosie z nieba stosowane są do Jezusa słowa z pierwszej pieśni (zob. Iz 42,1n), w której nie ma jeszcze wzmianki o cierpieniach Sługi. Słowa te odniesione zostały do Niego nie z racji oczekujących Go cierpień i śmierci, lecz ze względu na misję prorocką. Sługa bowiem występuje w pierwszej pieśni jako prorok-nauczyciel. Wyraźnym potwierdzeniem takiej interpretacji są słowa Jana Chrzciciela, wypowiedziane z okazji chrztu: „Oto Baranek Boży, oto Ten, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Jest to wyraźna aluzja do postaci Sługi Jahwe, opisanego w Iz 53, a szczególnie 53,7. Słowa Jana są doskonałym streszczeniem i syntezą całej pieśni o cierpiącym Słudze. Dlatego też w wyrażeniu Jana Chrzciciela można dostrzec wyraźną aluzję do cierpień Mesjasza, przynajmniej w sensie wżgardy i odrzucenia, którego Jezus będzie musiał doświadczyć.

Szczególne jednak znaczenie mają pierwsze słowa tego głosu: „Ty jesteś Synem moim umiłowanym”. Nie są one wyraźnym cytatem, ale nawiązują do Ps 2,7: „Powiedział do mnie: «Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem»”. Treścią tego psalmu jest intronizacja króla mesjańskiego i jego powszechne panowanie nad narodami. Odniesienie tych słów do Chrystusa jest jakby pieczęcią Ojca na mesjańskiej działalności Syna. Przymiotnik „umiłowany” pogłębia jeszcze sens teologiczny tej deklaracji.

W momencie chrztu i zstąpienia Ducha Świętego na Jezusa świadkowie tego faktu otrzymali światło Boże i pojęli, że w Jezusie realizuje się zapowiedź proroka (Iz 11,2; 42,1; 61,1). To zrozumienie pod wpływem światła Bożego opisali Ewangelisti, przywołując usłyszany „głos z nieba”.

## **MEDYTACJA**

Chrzest Jezusa nie udzielił Mu jakiegokolwiek nowej godności, której by On wcześniej nie posiadał. Nie był więc zamianą Jezusa na Mesjasza ani aktem przybrania Go za Syna Bożego, ani też zdobyciem świadomości swego powołania. Chrzest był uroczystym wprowadzeniem Jezusa w działalność mesjańską. Z „legitymacją” Bożą Mesjasz rozpoczyna zbawczą działalność wśród ludzi, obdarzony pełnią Ducha. Ten aspekt teologiczny chrztu Jezusa określa się niekiedy mianem intronizacji mesjańskiej. Zstępujący na Jezusa Duch jest jakby namaszczeniem i oficjalną konsekracją mesjańską. Ponieważ zaś zstąpienie Ducha oznaczało w Starym Testamencie specjalną moc, daną przez Boga do wypełnienia szczególnej misji, dlatego teofania jest nie tylko proklamacją i konsekracją, lecz także misją. Teofania nad Jordanem jest Pięćdziesiątnicą Jezusa, która ustanawia Go pierwszym i największym z Bożych Apostołów. Duch zstępujący na Jezusa jako gołębica ma w sobie coś z gestu nakładania rąk. Głos z nieba jest gwarancją Boga, daną Jezusowi na początku Jego publicznej misji. Misja ta stanowić będzie realizację posłannictwa Sługi Jahwe, mającego w perspektywie cierpienie i śmierć zbawczą. Chrzest Jezusa był inauguracją głoszenia Dobrej Nowiny, chrzest zaś apostołów w Duchu Świętym rozpoczynał ich misję dawania świadectwa „aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Chrzest jest więc rzeczywiście początkiem Ewangelii Jezusa Chrystusa. Tak trzeba rozumieć i nasz chrzest: jako początek bycia uczniem i dawania świadectwa.

Chrzest Jana miał charakter społeczny i masowy. Przez ten akt Jezus włączał się w tę wspólnotę. Wchodzi On świadomie we wspólnotę zgromadzoną przez Jana Chrzciciela. Będzie ona początkiem nowego ludu Bożego.

Wszyscy ewangelisti świadczą jednogłośnie, że podczas chrztu w Jordanie Duch Święty w postaci gołębicę zstąpił na Jezusa. Czwarty ewangelista – św. Jan – podkreśla, że Duch „spoczął na Nim” (J 1, 31). Zaznacza on w ten sposób pełnię Ducha i Jego trwałe działanie. Zstąpienie Ducha na Jezusa objawia przede wszystkim zbawczą i twórczą moc Boga. Sługa Jahwe, napełniony Duchem, realizuje program zbawienia, zapowiedziany w „pieśniach o Słudze” (Iz 42-53). Zadanie to rozpoczyna w momencie chrztu, a dopełni je przez mękę i śmierć w chwale zmartwychwstania. Natomiast symbolika gołębicę w sposób szczególny akcentuje moc stwórczą Jezusa. Duch, który unosił się nad wodami pierwotnego chaosu, oznacza Boży zamiar dopełnienia dzieła stworzenia, którego twórcą będzie Mesjasz obdarzony pełnią Ducha.

Ojcowie Kościoła utrzymywali, że chrzest Jezusa był przygotowaniem chrztu sakramentalnego. Przygotowanie polegało na tym, że w momencie chrztu wody otrzymały moc uświęcania dusz. Idea ta była bardzo głęboko zakorzeniona w tradycji chrześcijańskiej.

Chrzest w Jordanie był następnie zapowiedzią i figurą chrztu chrześcijańskiego. Zapowiada on bowiem Pięćdziesiątnicę, która miała zainaugurować chrzest w Duchu dla całego Kościoła (Dz 1, 5; 11, 16). Proklamowanie Jezusa jedynym i umiłowanym Synem Bożym zapowiadało przybrane synostwo wiernych jako udział w Jego synostwie. Zstąpienie Ducha na Jezusa zapowiadało dar Ducha jako źródła łaski dla wierzących w Niego. Chrzest nad Jordanem był początkiem misji mesjańskiej Chrystusa i początkiem nowego stworzenia; sakrament chrztu jest nowym narodzeniem i stworzeniem, jest inauguracją życia w Chrystusie i inauguracją dawania świadectwa Chrystusowi. Ojcowie i teologowie Kościoła, którzy w chrzcie Chrystusa widzieli figurę chrześcijańskiego sakramentu, wskazują na jeszcze jedną analogię: otwarcie niebios nad Jordanem zapowiadało, że również i ochrzczonym otwiera się niebo, obdarzając ich obficie łaską, aby mogli je na zawsze posiadać. Chrzest ma wyraźnie wymiar zbawczy. To jest nasza indywidualna Pięćdziesiątnicą, która domaga się ciągu dalszego w życiu.

(za: ks. Józef Kudasiewicz, *Duch Święty w Nowym Przymierzu*)

## **Actio**

Jezus pozwalający Janowi, by zanurzył Go w Jordanie, jest Jezusem, który ustawia się w kolejce razem z innymi, który solidaryzuje się z grzesznym położeniem innych. On, który grzechu nie popełnił – powie później Paweł – stał się grzechem. Zatem to przyjęcie chrztu od Jana jest nadzwyczajnym gestem „Tego, który jest mocniejszy”.

Jezus, zgodziwszy się na to zstąpienie do głębi otchłani zła. Wychodzi z nich, wynurza się na zachodnim brzegu i zostaje ukoronowany jako Syn Boży. Niemal jakby niezbędnym warunkiem zobaczenia i usłyszenia głosu Ojca: „Ty jesteś mym Synem Umiłowanym, w którym mam upodobanie”, miałyby być zgoda na współdzielenie grzesznej sytuacji ludzi aż do końca.

Co to znaczy dla nas? Jezus modlił się za swoich uczniów w czasie Ostatniej Wieczerzy: „*Nie proszę, abys ich zabral ze swiata, ale bys ich ustrzegł od zlego. Oni nie sa ze swiata, jak i Ja nie jestem ze swiata. Uswieć ich w prawdzie. Slowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie poslales na swiat, tak i Ja ich na swiat poslałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uswieceni w prawdzie. Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu*

*będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.*” (J 17, 15-21) Nie chodzi więc o to, by uciekać od świata, ale by być w tym świecie świadomym uczniem Chrystusa, świadomym własnej godności, własnego synostwa Bożego, wyposażenia w dary Ducha Świętego. Trzeba solidaryzować się z grzesznym położeniem innych, głęboko współodczuwać ich dolę. Zstępując do głębi otchłani zła trzeba jednak nie zatracać siebie i własnej tożsamości, nie miłować świata, ale Boga i w ten sposób wносить światło nowego życia w Chrystusie, nadzieję nowego świata.

Nam jednak często zdarzają się rozwiązania ekstremalne. Jedni solidaryzując się z ludźmi ze świata stają się ludźmi światowymi. Inni, chcąc zachować swoją tożsamość chrześcijańską, separują się tworząc zamknięte grono „świętych”. Kadosz (z hebr. święty) znaczy oddzielony, ale Chrystus jest oddzielony od grzechu, a nie od człowieka. Pytajmy w Święto Chrztu Chrystusa jak ja mam być w tym świecie i jak mam spełniać moją misję jaką otrzymałem od Pana? Jak ma się konkretnie odbywać to moje „współdzielenie grzesznej sytuacji ludzi aż do końca”, by podnosić innych i nie zatracać siebie.